

Krzysztof Zajas

Uniwersytet Jagielloński

Uchwycić nieuchwytne. Pożytki z badań pogranicznych

Abstract

Catching the Elusive. The Benefits of Borderlands Studies

Borderlands, like the nation, have their space and time, their history, politics, culture and literature – and their contradictory aims. When we wish to say something sensible about borderland literature, sooner or later we must turn to the problem of identity that has been destabilized, lost, or which is stubbornly protected. Borderlands are places of the interaction of cultures, which is not necessarily conflictual, but which is always inscribed into the relationship between the self and the other. The borderlands situation contains a fundamental contradiction: it demands clear identification from the subject, while at the same time making such identification impossible because of the very conditions of multiculturalism. As a result, a text that belongs to borderland literature speaks by means of a series of discourses which comprise a composition (mosaic of discourses), while also registering the conventional and artificial nature of these discourses. Therefore, we can project a borderland history of literature, but it requires different approaches to the text and its new, especially borderland interpretation.

Słowa kluczowe: pogranicze, dyskurs, wielokulturowość, tożsamość, pograniczna historia literatury

Keywords: borderlands, discourse, multiculturalism, identity, borderland history of literature

Ilekczoć usiłuję na własny użytek zdefiniować pojęcie „pograniczności”, przypominam sobie rozmowę sprzed kilku lat, prowadzoną na dalekich kresach północno-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej z człowiekiem pogranicza. Mój rozmówca, którego z powodzeniem można objąć słynnym mianem „tu-tejszego”, na wieść o tym, że przyjechałem z Polski, natychmiast zaczął długo

i z dygresjami przekonywać mnie o swojej polskości. Dowiedziałem się, że ma rodzinę i mnóstwo znajomych w Polsce, że zawsze czuł się Polakiem, a przede wszystkim – że jego babcia była Polką. To ostatnie powtarzało się jak refren w rozmowach z mieszkańcami tamtych terenów. Przyznawanie się do polskości należało tam do rytuału konwersacji z przybyszem z naszego kraju, stanowiło sympatyczny gest, wyraz solidarności i empatii, ale także jakiś rodzaj samookreślenia, deklarację wspólnotowej identyfikacji, która w sytuacji niedookreślonej „tutejszości” przynosi chwilową ulgę. Bycie Polakiem na wielokulturowych terenach peryferyjnych daje poczucie przynależności do dalekiego, ale jednak swojskiego centrum. To pomaga psychicznie i konstytuuje wspólnotowo, nawet jeśli ma charakter tymczasowy i uwarunkowany czynnikami zewnętrznymi. Kiedy mojemu rozmówcy zwróciłem uwagę na fakt, że rozmawiamy po rosyjsku, ponieważ on nie zna polskiego, odparł znamienne frazą: „Nieważne, jakim językiem człowiek mówi; ważne, kim się czuje”.

Doświadczenie rozszczepienia na język i identyfikację narodową potwierdzało się tam na każdym kroku. Będąc gościem na uroczystym spotkaniu związku polskiej mniejszości, słuchałem polskich pieśni, polskiej poezji i rozbrzmiewających wkoło polskich nazwisk, ale w prywatnych rozmowach uczestników dominowały dwa inne języki. Polskość nie wiązała się z używaniem języka polskiego jako własnego, domowego; była skutkiem wyboru narodowości, rezultatem poczynionej raz na zawsze bądź tylko chwilowo deklaracji przynależności, ale lokowała się poza mowę. Do ulubionych utworów tej kresowej braci należał słynny wierszyk Władysława Bełzy „Kto ty jesteś? Polak mały”, w którym to katechizmie prawdziwego Polaka język jako warunek NIE WYSTĘPUJE, a polskość jest kwestią wiary („A w co wierzysz? W Polskę wierzę”). Jakby nadal trwały tam zabory...

Tak sobie wyobrażam modelową „sytuację pograniczną”, w której inny jest język używany w domu, inny język urzędowy, a jeszcze inny język czytanej literatury. Lokalny i peryferyjny problem rozchwianej tożsamości na pograniczu kultur nie daje się jednak całkowicie zepchnąć na margines, przeciwnie, stoi zarazem w samym centrum kultury i literatury polskiej. To, co centralne, podlega wzajemnej wymianie z tym, co peryferyjne, tak jakby opowieść człowieka pogranicza snuła się na innym poziomie. Dość powiedzieć, że w takiej „sytuacji pograniczności” wychowywali się Mickiewicz, Słowacki, Miłosz...

Metodologia czy brak metodologii?

Pytanie o warunki możliwości zastosowania pogranicza jako metodologii w badaniach humanistycznych – mimo licznych syntez i szczegółowych interpretacji – nadal pozostaje otwarte. Z jednej strony, pokusę stanowi zgromadzenie nowego zestawu narzędzi interpretacyjnych, pozwalających wydobyć na światło dzienne aspekty kultury i literatury dotychczas pomijane i odsuwa-

ne w niebyt, po to aby w ten sposób pchnąć badania na nowe tory. Z drugiej strony, trudno budować metodologię na założeniach płynących z zanegowania metodologii, podkreślających odmienną i rozproszenie samego przedmiotu badań. Wprawdzie epoka postmodernizmu nauczyła nas ostrożności wobec teorii, ale zarazem wskazała, że poza konstruowaniem teorii nie mamy nic.

Opinie w sprawie przydatności kategorii pogranicza do badań kulturowych i literackich są do dzisiaj znacząco rozbieżne. Jeden z ojców założycieli współczesnej „pogranicznologii”, Tadeusz Bujnicki, w swojej ostatniej książce uznaje tę kategorię nie tylko za godną uwagi i rozwijania, ale mogącą wnieść wiele nowego, gdy odrzucimy relację peryferie – centrum. I dlatego:

[...] w wypadku badania kultury literackiej pogranicza należy jej obraz rozszerzać na różne formy kontaktu literatur oraz twórców należących do odmiennych narodowości; ważne będą zarówno kwestie wpływu i wzajemnych relacji, forma ich selekcji, jak i problematyka translacyjna. Osobne miejsce zajmuje na pograniczach dotąd mało przebadana twórczość „dwujęzyczna” (a czasem i wielojęzyczna) pisarzy, którzy zajmują znaczące miejsca w literaturach różnych narodów oraz często przeciwstawnie interpretowanych i ocenianych¹.

Jak widać, problem języka w badaniach pogranicznych odgrywa rolę zasadniczą, a sama kategoria wykracza daleko poza wyjściowe relacje przestrzenne, skupione wokół konkretnej granicy. Chodzi o twórczość pisarzy żyjących w więcej niż jednym środowisku kulturowym, czerpiących z kilku źródeł naraz, kształtowanych przez różne tradycje, krótko mówiąc – o zwielokrotnionym poczuciu tożsamości.

Nie u wszystkich badaczy kategoria pogranicza zyskuje rangę przydatnej, odrębnej teorii. Ewa Rewers, omawiając nowe metodologie w badaniach humanistycznych, szeroko i wielorako mówi o studiach kulturowych i wykorzystywanych przez nie narzędziach, kryterium pograniczności u niej jednak w ogóle się nie pojawia. Jest to o tyle charakterystyczne, że niektóre sformułowania znakomicie się w krytykę badań pogranicznych wpisują:

Studia kulturowe sięgały bez ograniczeń po „wielkie teorie”, akceptując szybkie przejścia między teoriami, z których następną może być lepsza od poprzedniej, problem inwencji raczej niż puryzm dyscypliny czyniąc przedmiotem autorefleksji. [...] połączenie pasożytozowania z wyobraźnią i inwencją stanowi o skuteczności analiz kulturowych².

Z pewnego punktu widzenia tak właśnie wygląda hybrydyczna istota badań pogranicznych: pasożytują one na wielkich teoriach, dobierając sobie z nich na swój użytek to, co akurat pasuje do partykularnego przedmiotu opisu. W zależności od specyfiki danego pogranicza podkreśla się bądź to jego

¹ T. Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami*. Studia, Białystok 2014, s. 25.

² E. Rewers, *Praktyka jako badanie: nowe metodologie w humanistyce* [w:] *Teoria – literatura – życie. Praktykowanie teorii w humanistyce współczesnej*, red. A. Legeżyńska, R. Nycz, Warszawa 2012, s. 54.

deeskalacyjny i wielokulturowy charakter, bądź jego konfliktogenną i konfrontacyjną funkcję, czemu towarzyszy uruchomienie odmiennych dyskursów interpretacyjnych. Dlatego kiedyś tę cechę badań pogranicznych określiłem mianem „cyrkulacji dyskursów”, wskazując na dowolność i nieprecyzyjność owej „metody”, sprowadzającej się w pewnym sensie do antymetody³. Wskazuje ona zarazem na ciekawą jednorodność samego przedmiotu opisu i dobieganych do niego narzędzi. Pogranicze nieustannie zgłasza swoją amorficzność i nieuchwytność, a zatem otwiera się na dowolność przykładanych doń narzędzi interpretacyjnych. Podobnie jak w astrofizyce, gdzie na peryferiach galaktyki materia występuje w większym rozproszeniu, tak i w pogranicznych badaniach peryferii kulturowych rozrzedzeniu ulega zarówno esencjalność obiektów kulturowych, jak i dobranych do nich metod opisu.

Mówiąc o uwolnieniu badań pogranicznych od opozycji centrum – peryferie, Tadeusz Bujnicki nawiązywał do postulatów Ryszarda Nycza, wyłożonych w kapitalnym tekście *Możliwa historia literatury* i odnoszących się do wyodrębnienia pogranicza w oddzielną koncepcję kultury, co może się udać wówczas:

[...] kiedy pogranicze będzie konotowało taką odmianę (i koncepcję kultury), którą nie ma swego centrum (bo ich ma wiele na zewnątrz), czy też raczej, w której centrum znajduje się granica, pojmowana jako próg kulturowych interakcji – kontaktów, konfrontacji, negocjacji, wymiany, hybrydyzacji...⁴

Odejście w badaniach pogranicznych od relacji centrum – peryferie niesie z sobą inną definicję granicy, o charakterze otwartym, negocjacyjnym, przetwarzającym kulturowe dane w nową, sympatyczną jakość. Jeżeli centrów jest wiele i wszystkie leżą niejako „na zewnątrz” sytuacji pogranicznej, to tracą one swoją nadrzędną rolę jako odniesienie dla dyskursów i hierarchii wartości, a stają się polami wyboru. Centrum wówczas nie znika, ujawnia jednak swoją sztuczność i niekonieczność, zdradza swoją opresywność. W kulturach pogranicznych ten aspekt wydaje mi się najciekawszy: kiedy gest wyboru centrum (na przykład przyznawanie się do polskości na terytorium dzisiejszej Łatgalii) niesie z sobą nie tyle dookreślenie tożsamości, ile zakwestionowanie centrum jako takiego, przez obnażenie samego mechanizmu wybierania. Podkreślam, że jestem Polakiem na Łotwie i przywołuję w tym celu zestaw argumentów, zdradzając zarazem konieczność samej argumentacji. Dowodów wymaga coś, co nie jest oczywiste, nie wynika z samej wymowy faktów, potrzebuje wsparcia w procesie dowodowym. Czyli jest niekonieczne. W tym sensie, jeśli dobrze rozumiem Nycza, badania pograniczne należy wyzwolić od wszechobecnej w studiach kulturowych opozycji peryferii i centrum.

³ Zob. K. Zajas, *Dygresja druga. Pogranicze. Cyrkulacja dyskursów* [w:] *idem, Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*, Kraków 2008, s. 243 i n.

⁴ R. Nycz, *Możliwa historia literatury* [w:] *idem, Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*, Kraków 2012, s. 175.

Problem w tym, że opozycja ta JEST w sytuacjach pogranicznych wszechobecna i nie da się jej wyrugować za pomocą samego gestu przekreślenia. Wszystkie związane z kulturą polską pogranicza naznaczone są multiplikacją centrum; człowiek pogranicza żyje pod presją kilku kultur, z których każda domaga się praw wyłącznych i deklaracji lojalności, niczym zaborcza królowa, zmuszająca poddanych do wiernej służby. Dlatego na terenach pogranicznych tak wielką popularnością cieszy się inna opozycja: wierność – zdrada, nie tylko wpisana w programy polityczne, ale także organizująca wyobraźnię pisarzy⁵. Podłoże, motywy i konsekwencje dokonywanych wyborów stanowią jedną z osi tematycznych pisarstwa naznaczonego kulturą pogranicza.

Trudność z wiernością, zdradą i motywacją dokonywanych wyborów wskazuje, że istota pograniczności (jeśli to nie oksymoron) tkwi gdzie indziej, poza, czy też poniżej podziałów sygnalizowanych przez granice – i emituje swój projekt kulturowy w kierunku przeciwnym. Ogólnie rzecz ujmując, jej działanie w obrębie studiów kulturowych polegałoby na negocjowaniu konsekwencji istnienia granicy i jej wykluczającego, opresyjnego charakteru. A zatem właściwym sensem pogranicza jest życie nie WOBEC podsuwanych przez granice wyborów, ale POZA nimi. Oznacza to pewnego rodzaju dwutorowość egzystencji, rozpiętej pomiędzy tym, co narzucane z zewnątrz jako przymus wyboru, oraz tym, co swoiste i indywidualne, w wymiarze jednostkowym oraz wspólnotowym. Żyję w pewnej naturalnej, oczywistej sytuacji pogranicza, ale pod presją narzucanych mi dyskursów centralnych.

Człowiek pogranicza

W deklaracji przynależnościowej mojego pogranicznego rozmówcy („Nieważne, jakim językiem człowiek mówi; ważne, kim się czuje”) duma z bycia Polakiem brzmiała tyleż głośno, ile fałszywie. Wyraził jedno, a naprawdę powiedział drugie. Poinformował mnie mianowicie, że dla niego przynależność narodowa to prosty i niewiele znaczący gest, który można wykonać na życzenie (domniemywał, że sprawi mi tym przyjemność), podczas gdy jego faktyczna identyfikacja ufundowana jest na całkiem innych zasadach. Pogranicznych właśnie. Powiedział mi, że żyjąc tutaj, może być Polakiem, Rosjaninem, Łotyszem, Białorusinem, Litwinem itd., co wcale nie znaczyło, że był nimi wszystkimi albo tylko jednym z nich naprawdę, a innymi dla „zmyślnego udania”. Nie, on po prostu był człowiekiem pogranicza i odległe centra narodowe, polityczne, kulturowe traktował z jednakową obcością i dystansem. Swoją wieloznaczną frazą o dowolności językowej na pograniczu człowiek

⁵ Od tej strony można by interesująco odczytać teksty naszych wielkich, Mickiewicza i Miłosza, gdzie zdrada wobec „kraju lat dzieciennych” i oddanie swojej twórczości w służbie dokonanych wyborów kulturowych oraz politycznych, wydaje się intrygującym tropem.

ów dał mi do zrozumienia, że naprawdę określają go jakieś inne kryteria, których nie chce bądź nie jest w stanie mi wyjawić.

Kim jest człowiek pogranicza? Co konstytuuje jego tożsamość jednostkową i wspólnotową identyfikację? Nycz mówi o hybrydyczności w perspektywie antropologiczno-kulturowej, na podobieństwo takich kategorii, jak kreolizacja i metyzacja, a wówczas dla analizy pogranicznej przedmiotem zainteresowania byłaby owa:

[...] wewnętrzną stłumioną hybrydyczność na pozór czystej, jednorodnej – a więc w konsekwencji: potencjalnie każdej – kultury oraz nowy model tożsamości jednostkowej i wspólnotowej jako efektu (węzła, splotu) złożonych oddziaływań tego, co heterogeniczne, zróżnicowane wewnętrznie i nietożsame⁶.

W przypadku pogranicza jako kategorii w badaniach antropologiczno-kulturowych mamy więc do czynienia nie tyle z obrzeżem, skrajnią, wypadkiem granicznym, ile z jakością zasadniczo odmienną, ze specyficznym zbiorem wyznaczników odrębności, własną organizacją wewnętrzną i swoistym porządkiem kulturowym, przy czym wszystkie te elementy – wobec niedookreśloności i prymarnej chwiejności pogranicza – mają charakter miękkiej, mało wyrazistej, warunkowej i obudowanej szeregiem wyjściowych zastrzeżeń. Człowiek pogranicza żyje w warunkach wielokulturowości. W praktyce oznacza to płynność kryteriów traktowanych przez centrum jako twarde, dwutorową egzystencję z podziałem na to, co swoiste, oraz to, co oficjalne (na zewnątrz), przywiązanie do lokalności (w opozycji do narodowego centrum) i bardzo często – przyrodzoną wielojęzyczność. Spełnia więc wszystkie najważniejsze warunki, by na pytanie o właściwą przynależność wspólnotową odpowiedzieć słynnym: ja tutejszy. W tym sensie człowiek pogranicza stanowi przeciwieństwo narodowego patrioty, a kultura pogranicza stoi w opozycji do dyskursu narodowego patriotyzmu. Mickiewiczowska przemiana Gustawa w Konrada była z punktu widzenia badań kulturowych porzuceniem lokalnej tutejszości na rzecz politycznego paradygmatu polskości, czyli podjęciem wyboru, który przekreślał sytuację pograniczną na rzecz sytuacji centralno-peryferyjnej. Odejście od owej pogranicznej podwójności do narodowego monolitu kulturowego u Mickiewicza może być postrzegane nie jako awans na wyższy poziom człowieczeństwa – jak to się odbywa w szkolnych interpretacjach *Dziadów* – ale jako zubożenie intelektualne, zwężenie horyzontu wielokulturowości do jednej kultury. Dobrym komentarzem do tej dyskusyjnej przemiany wydają się słowa innego polskiego poety pogranicza:

Wiedeń, Budapeszt, Praga, Sudety, Ruś Zakarpacka, ziemie dawnej Rzeczypospolitej. [...] Niejasne pokrewieństwo wiąże tych obywateli różnych państw ze sobą, oparte zapewne na wyczuciu, że tylko podwójność wyostrza i że ci, co są zanurzeni w jednej tylko cywilizacji, są ubożsi⁷.

⁶ R. Nycz, *op.cit.*, s. 178.

⁷ Cz. Miłosz, *La Combe* [w:] *idem, Zaczynając od moich ulic*, Kraków 2006, s. 314.

Słowa Czesława Miłosza odnoszą się do Stanisława Vincenza, jednego z najbardziej „pogranicznych” pisarzy w literaturze polskiej, i przeciwstawiają jednoznacznie monokulturowość dyskursu narodowego wielokulturowości pogranicza. Nie chodzi o zależność mniejsze – większe, lecz o inność kultury lokalnej, odmienność porządku egzystencji, swoistość tego, co naturalnie moje, wobec sztuczności wytworów ideologicznych:

Vincenz wie, że ludzie tęsknią dzisiaj do ojczyzny, a zamiast niej przyznaje się im tylko państwa. Ojczyzna jest organiczna, wrosnięta w przeszłość, zawsze nieduża, grzejąca serce, bliska jak własne ciało. Państwo jest mechaniczne. Ojczyzna to Walia, Bretania, Prowansja, Katalonia, Kraj Basków, Siedmiogród, Huculszczyzna⁸.

Do tej listy moglibyśmy z powodzeniem dołączyć nasze lokalne ojczyzny: Kaszuby, Śląsk, Podhale, Śląsk Cieszyński, Podkarpacie... Jednym z rezultatów przyjęcia perspektywy pogranicznej w studiach kulturowych jest – oprócz dyseminacji teorii – rozdrobnienie przedmiotu badań, partykularyzacja i mnożenie pozytywnie konotowanych swoistości. Opozycja wobec dyskursu narodowego lokuje badania pograniczne w pobliżu regionalizmu i kultury małych ojczyzn. Człowiek pogranicza również w tym sensie żyje dwutorowo – by nie powiedzieć: w sprzeczności – że pole naturalnej identyfikacji podmiotowej klóci się z polem oficjalnej ideologii.

Tekst pogranicza

Gdyby spróbować wyodrębnić tekst pograniczny jako specyficzny przedmiot badań kulturowych, należałoby zastanowić się nad odrębnością jego formy i treści. Byłby to tekst sygnalizujący pewne epistemologiczne i egzystencjalne sytuacje, niemieszczące się w innych ujęciach kulturowych, a stanowiące istotny jego składnik bądź wręcz jego oś konstrukcyjną. Ośrodkiem jego zainteresowania staje się tyleż opisywane terytorium, ile opisujący je podmiot i w tym sensie literatura pograniczna byłaby wzmocnieniem podmiotu wraz z jego egzystencjalnymi zawirowaniami generowanymi przez sytuacje pograniczne. Jak apeluje Ewa Domańska do badaczy kultur pogranicznych: „Swoimi badaniami wzmacniamy zatem podmiot, a osłabiamy system, nie odwrotnie”⁹. Takie ujęcie oznacza nie tylko „miętkość” metodologii pogranicza, ale i jej podmiotowy, kulturowy charakter, w którym do łask przywrócony zostaje również biografizm.

Tekst pograniczny w swej treści z natury jest „niepatriotyczny” w tym sensie, że nie wpisuje się w dyskurs nacjonalizmu i zgłasza problematykę

⁸ *Ibidem*.

⁹ E. Domańska, *Epistemologie pograniczy* [w:] *Na pograniczach literatury*, red. J. Fazan, K. Zajas, Kraków 2012, s. 95.

względem niego opozycyjną. Z tego też powodu stawianie w kulturze polskiej badań pogranicznych w pobliżu całej problematyki kresowej uważam za nieporozumienie. Mitologia kresów wraz z jej kolonialnym charakterem prezentuje bowiem treści przeciwne tym, które organizują tekst pograniczny. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z ekskluzywnym skupianiem się na tym, co tożsame, w drugim natomiast – z wydobyciem na jaw heterotopii. Chciałoby się wręcz powiedzieć, że tekst pograniczny zaczyna się tam, gdzie kończy się tekst kresowy.

Najciekawsze są teksty zawierające w sobie oba przypadki, ujawniające się dopiero w procesie interpretacji. W innym miejscu zajmowałem się białoruskością wczesnej poezji Mickiewicza, dochodząc – nie bez pewnej dozy prowokacji – do wniosku, że w *Balladach i romansach* mamy do czynienia właściwie z poezją białoruską pisaną w języku polskim¹⁰. Tu chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że *Pan Tadeusz*, traktowany jako esencja kresowej kultury polskiej, staje się zarazem tekstem pogranicznym od samego początku, czyli od słów „Litwo! Ojczyzno moja!”. Aby wyjaśnić ten fenomen, że jądro polskości nazywane jest Litwą, musimy odwołać się do idei wielokulturowości dawnej Rzeczypospolitej sarmackiej, jej rozległych granic i skomplikowanego etnosu obywateli urodzonych i wychowanych na pograniczach, co Miłosz komentuje następująco: „Pozostaje jednak faktem, że szaleni szlachcice, zrosnięci z niepolską etnicznie glebą, górowali w jakiś sposób nad swoimi pobratymcami z Królestwa Polskiego”¹¹. Wracamy tym samym do początkowego twierdzenia: zagadnienie pograniczności stoi nie na obrzeżach kultury polskiej, ale w samym jej środku.

Znaleźliśmy się o krok od jednego z punktów dojścia tego wywodu. Odębność tekstu pogranicza zasadza się nie tyle na specyficznej treści, ile na sposobie odczytania. W literaturze polskiej znajdziemy mnóstwo utworów, w których tkwi potencjalność takiego odczytania, co każe na nowo zastanowić się nad sensem wyznacznika „polskości”. Jej ramy rozrastają się wówczas do niewyobrażalnych rozmiarów, pochłaniając zjawiska daleko odbiegające od rojeń zdeklarowanych nacjonalistów, co w odniesieniu do Vincenza zostało przez Miłosza ujęte następująco:

Vincenz, zukrainiały i żydyziły dokładnie w tym stopniu, jaki jest niezbędny, żeby w jego osobie dokonał się stop trzech pierwiastków jego ojczyzny, ukazuje się jako następca plemienia, które zaczynało potężne fermenty. Bo kim byli Narbutt ze swoją historią Litwy, Mickiewicz wyhodowany na białoruskim folklorze, Jan Czeczot ze swoimi białoruskimi wierszami, Syrokomla, Apollo Korzeniowski i, dzięki rodzinnym przekazom, Józef Conrad? Albo Tadaś Kaściuszka, Kastuś Kalinouski (a czemu by nie dodać: Bohdan Chmielnicki?). Vincenz, kiedy chce ująć coś dobitnym ludowym zwrotem, używa ukraińskiego. W swoich medytacjach nad

¹⁰ Zob. K. Zajas, „Litwo! Ojczyzno moja!” *Kolonialne perspektywy literatury polskiej* [w:] *Historie, społeczeństwa, przestrzenie dialogu. Studia postzależnościowe w perspektywie porównawczej*, red. H. Gosk, D. Kołodziejczyk, Kraków 2014, s. 291 i n.

¹¹ Cz. Miłosz, *op.cit.*, s. 313.

Samaelem, czyli Złym, zapuszcza się w przerażające głębie dialektyki żydowskich bałagułów spod Kosowa [...]. I nagle z polskiego szlachcica wyziera kto inny: cadyk w huculskim kozuchu¹².

Odczytanie tekstu w duchu kultury pogranicza świetnie oddaje tutaj dekonstrukcjonistyczne określenie „wyziera kto inny”. Otóż to, spod Mickiewicza narodowego wyziera Mickiewicz pograniczny. Tak samo spod narodowego, polskiego Słowackiego wyziera Słowacki ukraiński, spod arcypolskiego Sienkiewicza wyziera Sienkiewicz żmudzki, podobne rzeczy dzieją się z Żeromskim, Schulzem oraz samym Miłozsem. Zmieniają się konfiguracje historycznoliterackie, upadają jedne podziały, a na ich miejsce pojawiają się inne, tworzą się nowe prądy, ścieżki interpretacyjne. Innymi słowy, odsłania się horyzont nowej, pogranicznej historii literatury.

Pograniczna historia literatury polskiej

Układanie historii literatury danego obiegu kulturowego zawsze przyjmuje formę podobną do organizowania dyskursu według Michela Foucaulta, to znaczy polega na przyjęciu jednych wyznaczników i odrzuceniu innych. Te pierwsze przejmują funkcję dominant dyskursywnych¹³, podczas gdy te drugie zostają wyrzucone poza ramy dyskursu jako monstra, burzące spójność wywodu¹⁴. Inaczej mówiąc, dyskurs tyleż mówi pewne rzeczy, ile przemilcza inne. Dynamika tego procesu nosi co najmniej dwie interesujące cechy. Po pierwsze, dyskurs zdradza swoją niekonieczność i zmiana dominanty rozbija jego spójność, ustanawiając na jego miejscu inny dyskurs. Po drugie, monstra są konieczne do spójności wywodu. Coś musi być wyrzucone poza nawias i uznane za fałszywe, aby coś innego mogło uchodzić za prawdę. Jeżeli historia literatury polskiej jest takim dyskursem – a wszystko na to wskazuje – to można ją konstruować na różne sposoby, w zależności od przyjętych dominant. Przykładowo jeżeli osłabimy warunek językowy (literatura polska to zbiór tekstów pisanych w języku polskim), a wzmocnimy wyznacznik przestrzenny (literatura polska obejmuje wszystkie teksty tworzone na ziemiach historycznie związanych z Polską), to okaże się, że pojawi się cały szereg pisarzy nowych (np. I.B. Singer, H. Bienek czy A. Strazdas), dotychczas nie-

¹² *Ibidem*.

¹³ Pojęcie „dominanty dyskursywnej” zostało zaczerpnięte od Briana McHale’a, który przejął je z kolei od Romana Jakobsona i zastosował do opisu procesu historycznoliterackiej zmiany. Zob. B. McHale, *Od powieści modernistycznej do postmodernistycznej: zmiana dominanty* [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1996, s. 341 i n.

¹⁴ Określenia „monstra” użył Michel Foucault w *Porządku dyskursu*, przeł. M. Kozłowski, Gdańsk 2002, s. 15 i n.

uwzględnianych¹⁵. Nie miejsce tu na snucie probabilistycznych projektów pogranicznej historii literatury, natomiast niewątpliwie narzędzia wykorzystywane w pogranicznych studiach kulturowych – geopoetyka, regionalizm, kultura małych ojczyzn, wielojęzyczność, wielowyznaniowość i wielokulturowość pisarzy itd. – takie zmiany dominanty umożliwiają.

Jeżeli pogranicze ma swojego „człowieka pogranicza” oraz swój „tekst pograniczny”, to ma również swój czas i swoją przestrzeń. Nie ma tam tradycyjnego podziału na epoki, a jeżeli w ogóle występują takie pojęcia, jak romantyzm, klasycyzm czy pozytywizm, mają swoje nowe definicje. Zwykle jednak czas płynie na pograniczu inaczej, czasem stoi, czasem zawraca – uchyla się w każdym razie od przymusu nieustannego postępu. Przestrzeń zawęża się do niewielkiego terytorium dającego się ogarnąć jednostkowym doświadczeniem podmiotu, do najbliższej okolicy, czasem jednej doliny lub miejscowości. Człowiek pogranicza pisze swoją literaturę, wywiedzioną z indywidualnego i wspólnotowego doświadczenia „bycia na pograniczu”, którego istotnym aspektem jest spotkanie z Innym. To kolejny punkt dojścia, w którym zagadnienie pograniczności z peryferyjnego zmienia się w centralne. Rozchwiana tożsamość, Inny uzurpujący sobie prawo do tego, co moje, sąsiedzkie napięcia między kulturami, przenikanie i rozmywanie konturów – wszystkie te doświadczenia organizują tożsamość bohatera (i autora) literatury pogranicza. Literatury, powtórzymy, składającej się często z tych samych tekstów, lecz inaczej odczytanych.

Uchwycić nieuchwytnie

Sporządzanie katalogu wyznaczników kultury i literatury pogranicza nieuchronnie wymaga szeregu zastrzeżeń. Pewne rzeczy dają się inaczej powiedzieć, możliwe jest nawet sformułowanie wniosków ogólniejszych – żadna mądrości nie ma jednak charakteru twardej tezy o niepodważalnej stosowności. Niby-metodologia pogranicza, jak żadna inna, natychmiast wycofuje się z wygłoszonych partykularnych twierdzeń, uciekając w sferę nieokreśloności, gdzie króluje mglista zasada: na pograniczach jest inaczej. Ten efemeryczny dyskurs nieokreśloności pozostaje chyba najbardziej niepodważalnym twierdzeniem na temat kultury pogranicza, znakiem jej odrębności i zarazem ulotności. Dzieje się tak chyba trochę dlatego, że pogranicze jest raczej pewnego rodzaju postulatem kulturowym, niż spójną metodologią. Jego podstawową funkcją jest bowiem uwalnianie terytoriów wielokulturowych i wieloetnicznych od potencjalnych oraz faktycznych napięć, łagodzenie różnic i zgłasza-

¹⁵ Oba warunki, językowy i przestrzenny, w tradycyjnej historii literatury również mają charakter względny. Najbardziej nawet ortodoksyjnie traktowana literatura polska składa się tam wszak po części z tekstów łacińskich, obejmuje również utwory pisane daleko poza zasięgiem terytorialnej „polskości”, np. na emigracji za oceanem.

nie innej możliwości istnienia, czyli współlistnienia. Kultura i literatura pogranicza usadawiają się więc na tym poziomie interpretacji tekstu, gdzie rządzi celowa niedookreśloność, jako reakcja na zbyt określone dyskursy opresywne. Jako postulat z jawnym przesłaniem politycznym i ukrytym przesłaniem etycznym stanowi swego rodzaju hybrydę, spłot faktów i idei, konglomerat tego, co faktycznie jest, i tego, co powinno być.

Inaczej rzecz ujmując, kultura pogranicza stanowi interesującą odpowiedź na dyskursy nacjonalizmu i szowinizmu, zawiera więc z definicji w sobie element otwartości i niedopowiedzenia. W specyficznych pogranicznych interpretacjach próbuje uchwycić ten wymykający się i mglisty aspekt egzystencji, jakim jest niepokojąca obecność kogoś i czegoś innego. Z założenia nie może więc jej dyskurs być precyzyjny i jednoznaczny, co po raz kolejny lokuje ją nie na obrzeżach, lecz w centrum badań kulturowych. Bo przecież – jak głosi nowa humanistyka – niedomówienie jest istotą literatury.

Bibliografia

- Bujnicki T., *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, Białystok 2014.
- Domańska E., *Epistemologie pograniczy* [w:] *Na pograniczach literatury*, red. J. Fażan, K. Zajas, Kraków 2012.
- Foucault M., *Porządek dyskursu*, przeł. M. Kozłowski, Gdańsk 2002.
- McHale B., *Od powieści modernistycznej do postmodernistycznej: zmiana dominanty* [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1996, s. 341 i n.
- Miłosz Cz., *Zaczynając od moich ulic*, Kraków 2006.
- Nycz R., *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*, Kraków 2012.
- Rewers E., *Praktyka jako badanie: nowe metodologie w humanistyce* [w:] *Teoria – literatura – życie. Praktykowanie teorii w humanistyce współczesnej*, red. A. Legeżyńska, R. Nycz, Warszawa 2012.
- Zajas K., „Litwo! Ojczyzno moja!” *Kolonialne perspektywy literatury polskiej* [w:] *Historie, społeczeństwa, przestrzenie dialogu. Studia postzależnościowe w perspektywie porównawczej*, red. H. Gosk, D. Kołodziejczyk, Kraków 2014.
- Zajas K., *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*, Kraków 2008.